

# OGRODZIENIEC



relacja z poszukiwania skarbów  
i  
pokłosie warsztatów  
dziennikarsko-literackich

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Ogrodzieńcu

*sierpień-październik 2022*



## Dziękuję!

*Udział w przygotowaniu ministerialnego wniosku w ramach Partnerstwa dla Książki zawsze jest wyzwaniem. Przygotowałem jednak dla Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Ogrodzieńcu propozycję działań. Zawierała warsztaty literacko-dziennikarskie dla młodzieży ze szkoły podstawowej oraz warsztaty dotyczące stworzenia gry miejskiej, którą tworzyliby seniorzy (60+). Efektem miało być poprowadzenie przez nich własnej gry dla młodzieży.*

*I tak się stało.*


*Spotkania i konsultacje prowadziliśmy od sierpnia. Grupa seniorów z zapałem złapała bakcyła i wiedziona jedynie przestrogi, na które pozwalał mi fakt poprowadzenia już niemal trzystu takich imprez, zorganizowała świetną, błyskawiczną grę, dzięki której młodzi ludzie bezboleśnie poznali kilka faktów z lokalnej historii, zgłębiając przy tym wiedzę o lokalnych legendach.*

*Warsztaty dziennikarsko-literackie poprowadziłem dla klasy siódmej. Zdradziłem młodym uczestnikom wiele sztuczek, reguł i haczyków, pozwalających skutecznie pracować w branży dziennikarskiej – i pisać tak, by ludzie chcieli to czytać.*

*Ale – w przeciwieństwie do szkoły – nie otrzymali zadania domowego. Otworzyłem jedynie furtkę do publikacji, zadając im w ramach treningu napisanie felietonu na temat absolutnie dowolny, za to z narzuconym tytułem: Przeminięło z wiadrem. I proszę nie poprawiać! Tak, wiadrem!*

*A oto efekt naszej ponad dwumiesięcznej aktywności. Nie oceniam – publikuję. Ale nie czytajcie przy obiedzie. 😊*

*Dziękuję Bibliotece za zaproszenie, seniorom za zaangażowanie i spektakularny efekt, młodzieży – za uczestnictwo i poświęcenie czasu.*



**Krzysztof Petek**

*pisarz, dziennikarz, organizator gier i wypraw*  
[www.krzysztofpetek.pl](http://www.krzysztofpetek.pl)



*Efektem szkolenia była gra zorganizowana przez grono seniorów.*

*Wiele godzin poświęcili pracy nad koncepcją, scenariuszem, wymyśleniu treści zadań i opracowywaniu zagadek.*

*Kilkakrotnie też należało przewędrować Ogródzieniec, by później, podczas gry, odebrać młodych detektywów dokładnie w określone miejsca.*

*Podzieleni na grupy, prowadzeni przez dowódców, musieli otworzyć konkretną kopertę, jedną z tych, których plik otrzymali przy starcie.*

*Docierając do wskazanego punktu, wykonywali fotografie, szukali symboli i śladów przeszłości, zbierali liście ze wskazanych drzew.*

*Urozmaicona trasa w rezultacie wielką pętlą poprowadziła ich na powrót do biblioteki, gdzie czekał jeszcze zestaw zagadek logicznych.*

*Suma punktów uzyskanych na trasie z ilością poprawnie pokonanych zagadek wyłoniła zwycięzców.*

*Pierścień, przywiązany do zardzewiałego łańcucha legendarnego psa, strzegącego skarbów kasztelanki Barbary, został odnaleziony i przekazany do muzeum.*



## Czarny pies przegrał

Fragment legendarnego posagu kasztelanki Barbary, córki kasztelana krakowskiego Stanisława Warszyckiego, został właśnie odnaleziony!

W poniedziałkowy poranek sześć grup detektywów wyruszyło na ulice Ogrodzieńca, by pokonać legendę o czarnym psie, którego łańcuch brzęczy w mroczne noce na Podzamczu, gdy potężny stwór strzeże ukrytych skarbów.

Tradycja mówi, że w każdej legendzie znajdziemy ziarno prawdy – i tak się stało tym razem. Uczniowie klas siódmych Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Ogrodzieńcu, Publicznej Szkoły Podstawowej w Gieble, Publicznej Szkoły Podstawowej w Ryczowie oraz Szkoły Podstawowej Fundacji „Elementarz” w Podzamczu, podzieleni na detektywistyczne patrole i uzbrojeni w liczne wskazówki, odwiedzali znaczące miejsca miasta, poznając przy tym jego historię. Każdy krok przybliżał ich do pokonania zagadki.

W efekcie niewielki kufer, odkopany przy okazji remontu budynku biblioteki, został zlokalizowany i zabezpieczony. Pierścień kasztelanki trafi do muzeum, a łańcuch, do którego był przywiązany... Kto wie, może podsyci legendę?

Misterne ścieżki gry opracowała grupa seniorów, działających na zaproszenie Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Ogrodzieńcu.

Szkolenie „Jak opracować grę” poprowadził pisarz i podróżnik, Krzysztof Petek. Asystował także przy jej realizacji.

– To moja dwieście siedemdziesiąta ósma gra tego typu – opowiada autor. – Metodą prób i błędów doszedłem do pewnego algorytmu, który pozwala poprzez zabawę, emocje, element rywalizacji i niepewności, obudzić chęć do zdobywania wiedzy, zainteresowanie historią, ale i zrozumienie, że szeroka, ogólna wiedza o świecie otwiera nam tysiące drzwi i przeciera życiowe szlaki. Mam nadzieję, że i tym razem poskutkowało.

– Grę zorganizowaliśmy w ramach projektu Partnerstwo dla Książki 2022 „Biblioteka kulturalnym sercem Gminy - cykl działań animujących czytelnictwo dzieci i młodzieży oraz osób w wieku 60+”, który został dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – opowiada Anna Lipka - dyrektor MGBP.

Prowadzącym grę był Marek Trzepla:

– Miałem honor znaleźć się w grupie przygotowującej grę miejską – opowiada – i jeszcze większy – być prowadzącym grę. Nie z racji wielkiej mądrości czy zasług, ale po prostu zdarzyło mi się brać kiedyś udział w takim przedsięwzięciu. Przygotowując grę poświęciliśmy sporo czasu na dyskusje - a nawet spory. Ich przedmiotem było studiowanie map i planów Ogrodzieńca, odkrywanie niby znanych miejsc oraz próby dostosowania naszego, ludzi dość już dojrzałych, sposobu myślenia i pojmowania świata do tychże u młodego pokolenia.

Po przegadaniu i przemyśleniu wielu spraw, założyliśmy w grze kilka celów, z których głównym było zapoznanie się uczestników z miastem, jego topografią i historią. Prócz głównych założeń uczestnicy musieli się wykazać orientacją w przestrzeni, umiejętnością logicznego myślenia i pewną sprawnością w rozwiązywaniu zagadek, rebusów, kalamburów. Staraliśmy się, aby to



wszystko służyło celowi głównemu. Oczywiście ze względu na porę roku i krótki czas trwania gry założenia te musiały być dość ograniczone, ale myślę, że sprawdziły się.

Wielu mieszkańców Ogrodzieńca (a zapewne i innych miejscowości) znających dobrze swoje miasto, potrafi wszędzie dojść i nie zgubić się, ale nie zawsze zna nazwy ulic, po których się porusza, nie wspominając już o niezauważaniu różnych szczegółów po drodze. W grze chodziło między innymi o zwrócenie uwagi na takie rzeczy. Mam nadzieję, że to się udało.

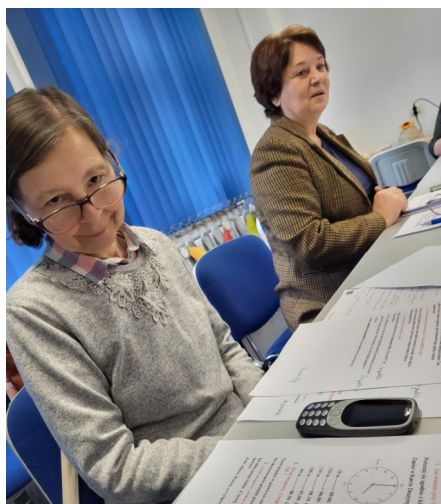
W grze brała udział młodzież szkolna - zasadniczo, bo wielu opiekunów grup żywo angażowało się w rozgrywkę, nie tylko kibicując swojej drużynie, ale ją czynnie wspomagając. Nie interweniowaliśmy w tej kwestii, bo jeżeli ktoś się dobrze bawi, to po co mu przeszkadzać. Tym bardziej, że chodziło także o dobrą zabawę.

Grę organizowała Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Ogrodzieńcu. Z tej racji przygotowaliśmy dla uczestników zadania wymagające sięgnięcia do zasobów bibliotecznych. Podobno w Internecie można znaleźć wszystko (podobno, a nawet zwłaszcza, to czego się nie chce), ale jednak rzeczy napisane i wydane na papierze, z recenzją, sprawdzeniem, korektą wydają się być wiarygodniejsze. Może jest to opinia przedstawiciela odchodzącego w mroki historii pokolenia, ale sądzę, że wielu zgodzi się z tą tezą.

I tutaj trzeba wspomnieć o jeszcze jednym celu gry. Mianowicie chodzi o oderwanie naszych pociech, choć na chwilę, od wszechwładnego Internetu. To jest praca na lata i dla tęższych głów. Nam może udało się dołożyć małe ziarenko do tego dzieła. Istotnym celem miała być dobra zabawa, angażująca i mięśnie, i mózg. Czy cel osiągnięto, tu już poprosimy o wrażenia uczestników.

Biorąc udział w Grze Miejskiej, przeżyliśmy nie lada przygodę. Rozwiązując zagadki i zadania, otrzymaliśmy odpowiednią dawkę emocji, zabawy i niezapomnianych przeżyć w gronie przyjaciół. Poznaliśmy lepiej miasto Ogrodzieniec i oczywiście dobrze się przy tym bawiliśmy. Chociaż nie wygraliśmy, to była dla nas bardzo fajna przygoda. Poznaliśmy także pana Krzysztofa, który opowiedział nam dużo ciekawych historii. Warto było poświęcić na to czas!!!

*Bartosz Ściążko, Kacper Dziuba, Paulina Kaziród, Mariusz Lewicki, Wiktoria Pełka*



Ogrom pracy w przygotowaniu włożyły także panie: Maria Lipka-Stępniewska, Elżbieta Stanek, Jadwiga Drązek, Maria Synoradzka, Ewa Cygan, oraz Marzanna Biedak, która wspomina: „Jako uczestniczka Warsztatów dla osób w wieku 60+ „Jak zorganizować grę” miałam możliwość współpracy z ciekawymi osobami. Zarówno prowadzący, Pan Krzysztof Petek, jak również mieszkańcy Ogrodzieńca i naszej Gminy zadziwiali mnie swoją inwencją twórczą oraz szeroką wiedzą historyczną, przyrodniczą i ogólną. Z przyjemnością śledziłam zaangażowanie młodzieży ze szkół z terenu naszej Gminy, biorących udział w

wielu niełatwych zadaniach aby dotrzeć do celu. Dziękuję za wiele miłych wrażeń, wsparcie pracowników biblioteki a także pozytywną atmosferę spotkań przygotowujących do przeprowadzenia gry”.

A kolejne skarby czekają już na śmiałków.

Zadaniem uczestników warsztatów dziennikarsko-literackich było napisanie tekstu nie na konkretny temat, ale pod wskazany tytuł. To element kreowania wyobraźni. Tytuł zatem wszystkich poniższych materiałów jest ten sam. Co zaś uczynili – poczytajcie sami!



Krzysztof Petek

## Przeminęło z wiadrem



1

Wybiła północ.

Wiadro leżało przewrócone na granitowej płycie. Jego zawartość wysypała się na cały grób, tworząc przy tym szorstkie zadrapania na jego dotychczas nieskazitelnej powierzchni. Zapewne położono je tam, by o świcie kontynuować prace typu kładzenie kostki brukowej albo chociażby dodanie napisów na świeżym grobie. Blask księżyca otulał troskliwie swymi promieniami całą placówkę, zwaną przez większość cmentarzem. Los chciał, że to akurat dzisiejszej nocy, podczas pełni księżyca, gwiazdy miały się ułożyć w jedną całą konstelację, identyczną jak setki lat temu. Przedmiot zaczął się poruszać tak, jakby coś chciało wydostać się z niego na wolność.

Powoli nadchodził świt. Księżyc chował się za granicą horyzontu, ustępując swoje miejsce na niebie słońcu. Niebo z minuty na minutę zaczynało się rozjaśniać. Promienie bez pośpiechu docierały w najskrytsze zakamarki jak i wgłębienia cmentarza. Wiadro ciągle od kilku godzin leżało nieruchomo... z taką różnicą, iż bez duszy.



Zakapturzona, pozornie młoda kobieta stała nieopodal grobu, wsparta o drzewo. Jej pusty wzrok był wbity w ten sam grób, na którym leżało jej wcześniejsze wcielenie, które wydawało się być zwykłym wiadrem. Pod kapturem kobieta skrywała czarne, długie włosy, w których widniało jedno, krwawe pasmo. Jej oczy były szare, w tym jedno zasłonięte przez zbyt długą grzywkę układającą się na bok. Skupienie i spokój było widoczne w jej ponurym spojrzeniu, skoncentrowanym na jednym punkcie. W dłoni kobiety widniał długi, lśniący miecz. Na rękojeści był widoczny czerwony kamień szlachetny, otoczony wszelakimi zdobieniami, jakie pojawiają się niejednokrotnie na ozdobnych sztyletach.

Na cmentarz wkroczył starszy mężczyzna, który podszedł do grobu swojej zmarłej przed kilkoma laty żony. Wyciągnął zapalniczki z kieszeni płaszcza, zapalając jeden z starych zniczy. Mężczyzna ten przykuł uwagę czarnowłosej kobiety. Przyglądała się każdemu jego ruchowi. Coś jej widocznie nie pasowało. Zamyślona przymknęła swoje oczy. Przed nimi pojawił się obraz jego przeszłości. Młodość, poznanie żony... oraz jego wszystkie grzechy, nawet to, jak był z nią tylko po to po ślubie, by ona w testamencie przepisała mu swój cały majątek.

Będąc tylko głupim wiadrem, spotykała wiele ludzi, wszystko pamiętała. Każde słowo, każdą myśl danej osoby. Przez zmianę formy cielesnej po takim czasie... zostało jej to. Teraz również znała myśli oraz przeszłość każdej istoty, jaką napotykała.

Nie mając do końca innego wyboru, powoli ruszyła przed siebie, po prostu spacerując po cmentarzysku. Powoli zdjęła kaptur z głowy. Jej długie włosy powiewały w rytm wiatru, podobnie jak reszta ubrania. Nawet nie skupiła się na tym, w którym kierunku podąża. Bezwolnie kierowała się w stronę tego samego mężczyzny, którego przeszłość już dawno przejrzała. Uniosła na niego wzrok, zatrzymując się dwa metry przed nim. Zmierzyła wzrokiem napisy na grobie, po czym ponownie spojrzała na niego pytającym wzrokiem, jakby chciała zapytać, po co tutaj jest, skoro i tak zdradzał zmarłą, a ta aż do momentu śmierci o tym nie pamiętała? Zapewne – bo tylko tak wypada. Bez słowa ścisnęła mocniej rękojeść miecza, który nadal widniał w jej dłoni. Całe ostrze pokryło się białą mgłą, która dziwnym trafem była tylko w tym miejscu. Uniosła miecz nad swoją głowę. Jeszcze przez kilka sekund za ostrzem była widzialna biała smuga... Staruszek był odwrócony tyłem do niej, zapewne o niczym nie wiedząc. Usłyszał za to świst powietrza przecinania ostrzem. Kobieta uderzyła mieczem w mężczyznę. Miecz, o dziwo, zamiast zagłębić się ciało mężczyzny... przeniknął tylko przez niego! Mgła otoczyła jego sylwetkę. Kształty staruszka powoli się zatapiały we mgle, aż w końcu cały w niej zniknął, do końca niczego nie świadomy. Zamiast mężczyzny... pojawiło się wiadro.

– Oko za oko, ząb za ząb – powiedziała cicho kobieta sama do siebie, w ciszy ruszając dalej. Dodatkowo kopnęła wiadro, gdy odchodziła od miejsca zbrodni, ciągnąc długi miecz za sobą.

*Helena Purgał-Woods*



2

Nieprzyjemny zapach rozkładającego się ciała i krwi roznosił się po całym samochodzie. Duże, czarne auto zatrzymało się w jednej z leśnych ścieżek, a z niego wyszedł mężczyzna, w którego uderzyło rześkie powietrze, mocno kontrastujące z wyczuwalną, okropną zgnilizną w aucie. Szedł przez ciemny, mokry las z wielkim, cuchnącym workiem. Rzucił go na ziemię i szybko wrócił do auta po szpadel, po czym zaczął kopać metrowy dół w mulistej ziemi. Kopiąc, przeklinał i wyzywał zamordowanego przez siebie dłużnika. Kiedy skończył, podszedł do wora i przeciągnął go bliżej rozkopu. Kucając, wyjął z tylnej kieszeni spodni scyzoryk. Rozciął kawałek folii i w momencie odsunął się, i skrzywił, czując mocny odór.



– Ci vediamo all’inferno\* – szepnął w stronę trupa, a na jego twarz wpłynął mimowolny uśmiech.

Trzask łamiących się gałęzi odwrócił jego uwagę, przez co niechcący rozciął sobie palec ostrzem nożyka. Zignorował jednak możliwość obecności innych osób w pobliżu, zrzucając odgłos na leśną zwierzynę. W pośpiechu dokończył to, co miał zrobić

i zniknął z miejsca zbrodni tak szybko, jak się pojawił.

Z rana przebudził go dźwięk głośnych syren policyjnych, który wdzierał się do jego domu przez uchylone okna. Migające, niebiesko-czerwone światła radiowozów oświetlały cały jego pokój i wszystko w promieniu stu metrów od podjazdu. Donośne walenie w drzwi rozbudziło go natychmiastowo niczym szklanka lodowatej wody. Zerwał się z łóżka i podbiegł do okna, chcąc zobaczyć, co dzieje się wokół domu.

– Nie próbuj uciekać! Dom jest otoczony, nie masz szans! – krzyknął przez megafon policjant. Wiedział, cholera, że nie ma szans. Wiedział, że jest na straconej pozycji i teraz już nic z tym nie zrobi. Wiedział, po co i dlaczego policja stoi pod jego drzwiami i dobija się do niego. Wiedział to wszystko – i wiele innych rzeczy – ale zastanawiał się jakim cudem, jakim koszmarnym – koszmarnym, bo to, co przeżywał przez ostatnich parę tygodni, teraz i będzie przeżywał można było nazwać niczym innym jak koszmarem – cudem, ktokolwiek dowiedział się o tym, co zrobił poprzedniego wieczoru. Nie miał do zrobienia nic innego, tylko poddać się. I zrobił to. Poddał się.

Otępiaty siedział na średnio wygodnym krześle na sali sądowej i z nerwów skubał skórki u paznokci. Po miesiącu spędzonym w areszcie i po miesiącu wymownego milczenia na zadawane mu pytania doczekał się rozprawy.

W ciągu tego też miesiąca dowiedział się „jakim koszmarnym cudem” został złapany. Okazało się, że ta niby „leśna zwierzyna”, która narobiła hałasu, podczas gdy próbował zatuszować swoją zbrodnię, to tak naprawdę nie zwierzyna – a drwal. Drwal, który niczego się nie spodziewając, poszedł, jak każdego innego dnia wieczorem, do lasu po drzewo na opał. To on widział go, jak wrzucał ciało, zakopywał dół i odjeżdżał. I to drwal zadzwonił na policję, po tym, jakiej szokującej i przerażającej sytuacji był świadkiem. Z rozpoznaniem sprawcy nie było problemu, bowiem kamery z drzew zarejestrowały pojazd i tablice rejestracyjne. Dobitnym wręcz dowodem winy oskarżonego były znalezione u niego ubrudzone przedmioty, wykorzystane do popełnienia zbrodni, co potwierdziła analiza.

Dał się złapać jak ostatni osioł. Zaraz miał usłyszeć wyrok.

Dzień po rozprawie całe media ponownie obiegła informacja o „mordercy amatorze”.

„Wyrok w sprawie Mordercy amatora”!

W noc 20 października policja dostała wezwanie od przerażonego mężczyzny. Gdy przyjechali na miejsce – do lasu na obrzeżach miasta – zastali drwala, który opowiedział im, co widział. Na miejsce natychmiast wezwani zostali technicy. Z ziemi wykopano ciało 27-letniego mężczyzny. Sprawcę szybko złapano, dzięki kamerom w lesie, które uchwyciły jego samochód. [...] Dziś, ponad miesiąc później znamy wyrok dla Michaela Quinna znanego pod pseudonimem „Wiadro”, w którego domu oprócz dowodów zbrodni znalezione zostały również znaczne ilości narkotyków. [...] Sąd skazał mężczyznę na 32 lata więzienia”.

Tak brzmiał jeden z wielu artykułów, których okazję przeczytać mieli współpracownicy Michaela.

*Amelia Chruściel*

*Julia Pandel*

*Majka Przybyłek*

*Alicja Dryka*



# Przeminęło z wiadrem



Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk. Wiadro obrócił się, zahaczając głową o gałąź dorodnej sosny. Tosia, wystraszona, wpadła na Joannę, która wleciała w pokrzywy. Siostra Wiadra zaczęła się panicznie śmiać.

Antek i Krzysiu podnieśli Joannę z ziemi.

– Co to był za odgłos? – spytał Krzysiek.

– Nie wiem, musimy to sprawdzić – stwierdziła Tosia, podnosząc się z krzaków.

– Może lepiej nie – powiedziała obolała Joanna.

Rozległ się kolejny krzyk. Wszyscy spojrzeli w stronę lasu. Wiadro, wyciągając patyki z włosów, odwrócił wzrok w przeciwną stronę i zauważył, że kogoś brakuje.

– Ej, ludzie, gdzie jest Joanna? – spytał.

Za drzew ktoś zawołał:

– Pomoocy!

To była przyjaciółka Tosi. To było pewne... Joasia zniknęła.

Czwórka znajomych zdecydowała się odszukać koleżankę. Wkroczyli pomiędzy drzewa wśród niknących promieni słońca...

Chwilę błąkali się po gęstym lesie. Usłyszeli cichy szelest. Rozchylili gałęzie i ich oczom ukazało się dziecko... Czegoś mu brakowało... Była to noga. Tosia zaczęła się chorobliwie śmiać.

Nagle szary cień rzucił się na Krzysia, a on zaczął się wić w krzakach.

Straumatyzowane dziecko zaczęło się drzeć.

Antek popędził na pomoc Krzyškowi, ale zanim zdążył dobiec, ujrzał kolegę bez ucha. Szary kształt okazał się szcurem wielkości kota z zakrwawionym pyszczkiem, w którym tkwiło ucho Krzycha.

Tosia w tym czasie klęczała przy chłopcu, próbując opatrzeć mu pozostałości nogi.

Na twarzy Krzyśka odmalował się szok.

– Ej! Gdzie moje... uuuu.... Wiadro? – spytał, zamroczony bólem.

Antek rozejrzał się w poszukiwaniu przyjaciela. Na ziemi zobaczył ślady krwi.

– Może tam? – stwierdził.

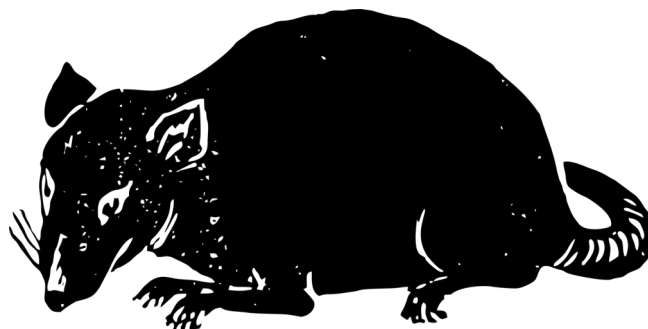
– N-n-n nie – wyjąkał chłopiec. –

Tylko nie tam. O-o-on tam jest!

– Kto? – spytała Tosia.

Dziecko nie odpowiedziało i przestało się ruszać.

– Chyba zeszło – powiedziała Tośka drżącym głosem. – A co, jeśli tam jest Joanna i Wiadro? – po chwili wskazała w stronę krwi.



Po szybkim pochówku dziecka udali się w głąb lasu. Ich oczom ukazał się zarys zrujnowanego kościoła.

W pewnej chwili dobiegły ich mrozące krew w żyłach krzyki.

Przyjaciele zbliżają się do budynku. Krzyki narastają.

Docierają do wrót – a za nimi ukazuje się straszliwa scena.

Pośrodku sali znajdował się Wiadro, na którego szyi zaciskał się sznur.

Jego oczy wychodzące z oczodołów spoglądały pustym wzrokiem na przyjaciół. Zsiniąta głowa opadła mu na klatkę piersiową.

Pod załamana Tością ugięły się kolana i byłaby spadła na podłogę, gdyby nie szybki refleks Krzycha.

Po chwili ciszy zza drzwi od zakrystii rozległo się ciche łkanie. Oszołomieni przyjaciele podeszli do zamkniętych drzwi. Krzysiek próbował pociągnąć za klamkę, ale bez oczekiwanego rezultatu.



– Chwila! Mam plan. Odsuńcie się! – powiedział Antek.

Cofnął się od drzwi a następnie wpadł w nie z całym impetem, roztrzaskując je na drzazgi.

Na zimnej posadzce siedziała Joanna, przykuta kajdanami do ściany.

Tosia padła na kolana i przytuliła przyjaciółkę.

Joanna była zaklejona. Tośka zdarła taśmę z jej ust.

W tym momencie rozległo się długie i przenikliwe wycie. Do kościoła wpadł pustelnik z rozwichrzoną czupryną.

– Co zrobiliście z moją KOCHANKĄ?! – huknął.

Tośka podała Joannie nożyczki z apteczki.

Joaska rzuciła się na Pustelnika i w krwawej zemście przecięła mu tchawicę.

Ciało Pustelnika wiło się w krwawej plamie w przedśmiertnych drgawkach.

Nagle do ruin nadbiegły szczury.

Przyjaciele rozbiegli się w popłochu.

– Nie ma Tośki!

Po czym Antek spojrział w górę i zamarł z przerażenia. Na kościelnej wieży stała Tosia, gotowa rzucić się w dół.

Przyjaciele, ogarnięci rozpaczą po utracie już jednego z nich, zaczęli wykrzykiwać jej imię. Dziewczyna pozostała jednak głucha na ich prośby i błagania. Zdesperowana po utracie brata zrobiła krok.

Nadzieja zgasła w oczach jej przyjaciół.

Tosia nie żyła.

## KILKA DNI PÓŹNIEJ

Dwie dębowe trumny zostały złożone w marmurowym grobie. Ludzie zaczęli się rozchodzić do domów. Pozostała tylko trójka przyjaciół.

– Las jest już podobno bezpieczny – oznajmiła cicho Joanna.

– To chyba dobrze – odpowiedział głosem bez emocji Krzysiek.

Zapadła długa chwila ciszy. Deszcz lał strugami, uderzając w czarne parasolki.

– Wszystko przeminęło z Wiadrem... i Tosią – westchnęła z żalem Joanna.

– Nic już nie będzie tak jak dawniej – odpowiedział Antek...

*Lena Malicka  
Martyna Królak  
Mateusz Jęsień  
Kamil Gruca  
Kacper Sikora*



4

Bożena nie wróciła dziś do domu. Przez okna dobijały się policyjne światła. Wszyscy najbliżsi, w tym jej mąż-policjant, szukali jej od południa. Poszukiwania rozpoczęto od przeszukania jej miejsca pracy – szkoły. Bożena pracuje tam jako sprzątaczką od ponad dwudziestu lat. Podczas przeszukiwań szkoły, w kantorku znaleziono wisiorek zaginionej. Leżał w wiadrze. Był on jednak dziwnie mały...

Podczas gdy jeden z policjantów chciał zabrać wisiorek jako dowód w sprawie – został wciągnięty przez wiadro. Drugi mundurowy, widząc całe zdarzenie, doznał niemałego szoku. Chciał zobaczyć, czy z wiaderkiem jest coś nie tak, więc je podniósł. Został wciągnięty.



Kiedy był „wciągany”, radio, które zawsze miał przy sobie, upadło na ziemię.

Następnego dnia, podczas, gdy uczniowie mieli lekcje, jedna z uczennic została poproszona o przyniesienie mopa i wiadra, ponieważ na podłodze był rozlany napój. Uczennica wzięła wiadro i mop i wróciła do klasy. Wchodząc, ujrzała, że zamiast uczniów są wiadra. Przerazona, pobiegła do dyrektora, lecz zobaczyła, że na miejscu dyrektora leży wiadro.

Nagle zaczęła słyszeć jakieś głosy.

– Kasia, wstawaj! – krzyczała nauczycielka matematyki.

Uczennica się obudziła, a lekcja trwała dalej.

\* \* \*

Kiedy byłem o krok od zabrania wisiorka, po dotknięciu wiaderka przed oczami ukazała mi się ciemność i poczułem zapach cukierków. Nagle poczułem pod sobą coś miękkiego, a na sobie coś ciężkiego. Okazało się, że to mój kolega z pracy.



Kiedy wstaliśmy z podłoża, którym – jak się okazało – była wata cukrowa, ujrzeliśmy cukierkowy świat. Zamiast drzew były lizaki, a zamiast krzewów – żelki. W jeziorach normalnie jest woda, ale tym razem była czekolada. Drogi zrobione były z wafelków. Kamienie to były karmelowe cukierki.

Zaczęliśmy się rozglądać, kiedy nagle ujrzeliśmy drogę. Stwierdziliśmy, że przejdziemy się w dal tej ścieżki. Zauważyliśmy domek z piernika, a przy nim kobietę, która podlewała kwiatki. Podeszliśmy do niej.

– Dzień dobry – powiedzieliśmy.

Dostrzegliśmy, że ta kobieta to Bożenka.

Bożena zaprosiła nas na ziołowa herbatkę. Zapytaliśmy jej, jak tutaj się znalazła. W trójkę poszliśmy na spacer, kiedy nagle ujrzeliśmy jakąś dziewczynkę. Pojawiła się i nagle po chwili zniknęła. Niezbyt się tym przejęliśmy, więc wróciliśmy do domu Bożeny. Chwilę jeszcze pogadaliśmy i stwierdziliśmy, że jesteśmy zmęczeni, więc jutro się zajmiemy wyjściem stąd.

Poszliśmy spać, aż nagle czułem we śnie, jakbym latał.

Kiedy się obudziliśmy, okazało się, że stoimy w trójkę obok wiaderka w kantorku w szkole. Wybiegliśmy na korytarz i okazało się, że nie minęła jedna noc, tylko kilka minut.

Wszyscy na nasz widok się dziwili i zaczęli pytać, gdzie była Bożena.

Tylko że my sami nie wiemy, co się stało.

Nagle się obudziłem.

Okazało się, że był to tylko jeden wielki koszmar.



Agata  
Kinga  
Zuzia  
Ola

# Przeminęło z wiadrem



– Zabrać go! – krzyknął człowiek-wiadro.

Dwa metalowe wiadra wlekły człowieka przez Śrubomiński las. Związali go sznurami, założyli mu wiadro na łeb i wykrzyknęli:

– Teraz jesteś z nami!

– Musimy uciekać! – wykrzyknęła zdenerwowana matka do córki.

– Dlaczego? Co się stało? – zapytała przestraszona dziewczynka.

– Bierz plecak i pakuj się do auta, powiem ci wszystko po drodze – odpowiedziała matka zdenerwowanym tonem.

Mama z córką spakowały się, wsiadły do auta i odjechały w kierunku Niemiec.

– Skończyło się paliwo, musimy znaleźć stację paliw!

Córka z mamą wyruszyły na poszukiwanie stacji.

Będąc w połowie drogi, matka usłyszała w lesie jakiś nieznaną dźwięk.

– Pójdę to sprawdzić, córciu, poczekaj tu na mnie – powiedziała wystraszona mama.

– Dobrze, będę tu czekać – odpowiedziała niepewna córka.

Czekała długo na mamę, lecz ta nie wykazywała żadnych oznak życia. Nagle zobaczyła sylwetkę mamy, wyłaniającą się z lasu, lecz coś było nie tak.

Mama zamiast głowy miała wiadro.

Rozległ się okropny krzyk córki, zaczęła uciekać, lecz matka była szybsza. Po chwili pościgu złapała córkę i włożyła jej wiadro na głowę.

Po tym wydarzeniu sprawa nabrała rozgłosu. W Internecie zaczęły się pojawiać artykuły, a w telewizji wiadomości o tym zdarzeniu. Sprawa stała się tak poważna, że nawet wojsko zostało w nią zaangażowane.

Następnego dnia wiadro ponownie zaatakowało, ale na zupełnie innym poziomie. Armia wiader postanowiła zaatakować Stadion Narodowy podczas meczu piłki nożnej. Wiadra były zbyt potężne dla ochroniarzy i natychmiast przejęły całą ochronę, a następnie kibiców i zawodników.

Po tym wydarzeniu samo wojsko polskie musiało wejść do akcji.

Następnym planem wiader było przejęcie samego pałacu prezydenckiego.

Mimo tego, że wojsko cały czas było czujne, wiadra bez większego problemu przejęły wojsko, a na sam koniec założyły wiadro samemu prezydentowi.

Po tej sytuacji wiadra, mając wojsko z prezydentem na czele, były już nie do pokonania. Przejęły całą Polskę, a następnie z zawrotną prędkością cały świat.

I tak oto cała ludzkość przeminęła z wiadrem.



Filip Trojanowski  
Bartosz Konieczny

Łukasz Kocłęga  
Gabriel Markiewicz

# Przeminęło z wiadrem



Wiadro-człek to zapomniany już superbohater, którego bronią się wiadro nieskończoności. Pracował jako woźny w pewnej szkole.

W tym samym czasie na całym globie zaczęły powstawać fabryki, tworzące maszyny, których misją jest utrzymanie pokoju. Nazywały się "Grom-1".

To właśnie przez nie pozostali bohaterowie byli już zbędni.

Wiadro-człek czuł, że to podstęp króla-szczura, który rządził pozostałymi szczurami.

Następnego dnia Wiadro wezwał pozostałych bohaterów do bazy.

Baza kryła się w szkole, w której pracował Wiadro-człek.

W pewnej klasie wcisnął przycisk i pod nim ukazała się zjeżdżalnia. Gdy przez nią przejechali, przed ich oczami ukazał się olbrzymi hangar. Składał się z trzech pięter. Na pierwszym były pojazdy, na drugim wyposażenie, a na trzecim pokój narad i tam właśnie udali się bohaterowie, by obmyślać plan.

– Musimy działać – powiedział Wiadro.

– Ale jak? – zapytała Ściera.

– Przyda się kamuflaż – odpowiedział Detergent.

– I nie tylko – odrzekł Wiadro-człek.

– Więc wszystko ustalone. O 17.04 zaczynamy plan – powiedziała Ściera.

Nazajutrz ekipa o 17.04 wdrożyła plan w życie. Ukradli specjalne kombinezony i wyruszyli do Królestwa Szczurów.

Gdy weszli do ścieków, ich oczom ukazał się pomagier króla-szczura. Śledzili go, aż przez przypadek weszli do areny, w której król-szczur oglądał walki. Gdy ich zobaczył, wściekł się i kazał wszystkim szczurom walczyć z nimi, ale szczury były stale w walce, więc ekipa pokonała je wszystkie.

Gorzej im było z królem-szczurem, który w wielkim robocie pokonał Detergenta i Ścierę.

Ostatnim tchnieniem ranny już Wiadro-człek krzyknął:

– Nie daruję ci tego!

Wtedy na jego rękawicy pokazało się pięć kryształów. Wiadro-człek wchłonął ich energię i silnym promieniem pokonał króla-szczura, ale wszystkie jego moce znikły i Wiadro-człek stał się normalnym człowiekiem.



# Przeminęło z wiadrem



7

Pewnego słonecznego dnia przy rzece zwanej Odrą stał się koszmar, który najprawdopodobniej doprowadzi do katastrofy ekologicznej.

Ostatnio widziany był przy niej mężczyzna ubrany w czarną bluzę z kapturem i niebieskie spodnie. Posiadał również maskę na twarzy.

Młody mężczyzna wylał do rzeki rtęć, przez którą ryby zamieszkujące rzekę zdechły.

Pewna młoda kobieta, która zamieszkiwała w sąsiednim miasteczku, szła korytarzem bloku, w którym mieszkała. Nagle zauważyła na tablicy korkowej informację o zatrutej Odrze. Kobieta delikatnie się wkurzyła, ponieważ była umówiona na spotkanie z jej mężczyzną, a przed tym spotkaniem chciała wziąć gorący prysznic.

Kobiecie nie pozostało nic innego, oprócz pójścia po dwa wiadra wody, żeby przynajmniej się przemyć.

Po trzydziestu minutach kobieta dotarła na miejsce, gdzie miasto rozdawało czystą, nieskażoną wodę dla poszkodowanych mieszkańców.

W końcu była kolej kobiety. W rękach miała dwa metalowe wiadra, w których po chwili pojawiła się czysta woda.

Odchodząc od ciężarówki, brunetka wpadła na wysokiego, bogato wyglądającego mężczyznę, ubranego w białą marynarkę ze złotymi zdobieniami i białe spodnie, które były w komplecie z marynarką.

Brunetka natychmiast upadła na ziemię, a z wiader wylała się woda... na kobietę.

Facet pomógł dziewczynie wstać i dał jej swoją marynarkę, żeby nie zmarzła.

– Przepraszam za kłopot, zapatrzyłem się – powiedział.

– Nic się nie stało, każdemu mogło się zdarzyć.

Mężczyzna, widząc zniszczoną sukienkę, postanowił oddać jej pieniądze. Nie wiedział, ile sukienka kosztowała, ale i tak wolał jej oddać.

– Nie wiem, ile sukienka kosztowała, ale na moje oko dwa tysiące wystarczą – wyjął z portfela pieniądze i jej podał.

– Nie, dziękuję, nie potrzebuję tych pieniędzy.

– No to skoro tak, to może odpłacę straty kolacją?

– Chętnie... Jak pan chce, to możemy jutro o piętnastej.

Para wymieniła się numerami, imionami i dogadali szczegóły spotkania. Po paru latach para zaręczyła się. Kobieta przed ślubem rozstała się ze swoim ex.

Po ślubie kobieta zaszła w bliźniaczą ciążę. I tak oto wiadro złączyło parę.



Nikola Grajdek

# Przeminęło z wiadrem



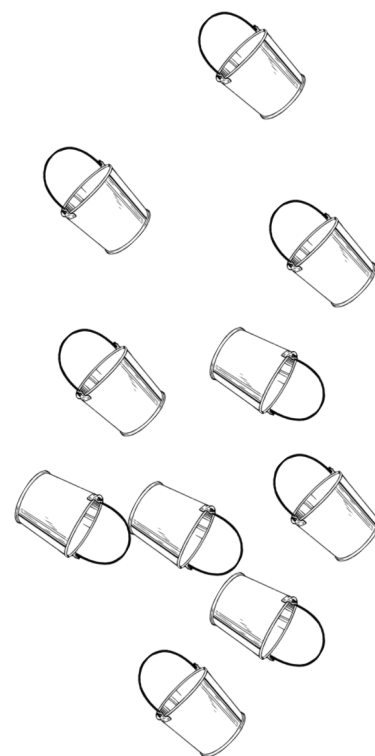
## Piosenka o wiadrze

Odkąd zobaczyłem wiadro  
 Nie mogę myć, nie mogę prac.  
 Jak do tego doszło, nie wiem?  
 Do wiadra wody trzeba wlać.  
 Co poradzić mogę na to,  
 Że wiadro wody trzeba wnieść,  
 Że w domu puste krany,  
 A w wiadrze pełno piany jest.

Przez to wiadro, wiadro cynkowe oszalałem.  
 Gwiazdy chyba twej blasze oddały cały blask.  
 A ja wiaderko dziurawe z plastiku na pszok oddałem.  
 Tak wykąpać, wykąpać się można tylko raz.

W szafie cię ukryję.  
 Do środka włożę szmat.  
 Serce me dla ciebie bije.  
 I czeka na kąpieli czas.  
 Jeden chlust twój wystarczy.  
 I moje serce gubi rytm.  
 O wiadro moje będę walczył.  
 O wiadro walczyć to nie wstyd.

Przez to wiadro, wiadro cynkowe oszalałem.  
 Gwiazdy chyba twej blasze oddały cały blask.  
 A ja wiaderko dziurawe z plastiku na pszok oddałem.  
 Tak wykąpać, wykąpać się można tylko raz.



*Michał Ptaś*



# Przeminęło z wiadrem



9

- Dlaczego blondynka ma o jeden zwój mózgowy więcej od konia?
- Żeby podczas mycia podłóg nie piła wody z wiadra.

\* \* \*

Do właściciela domu z ogródkiem przyszedł rozpromieniony sąsiad.

- Czy pożyczysz mi sąsiad dwa wiadra wody?
- Jasne, ale masz własną studnię!
- Jasne, ale do mojej wpadła teściowa, a woda sięga jej tylko do szyi.



*Nikodem Białas  
Piotr Górnicki*